

Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem
Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem

Szczęśliwy czasu nie liczy - tak mawia się od wieków
Wstaję czwarta dwanaście i dwanaście milisekund
Na jednym wdechu spalam szluga, po tym
Jak jebany sługa zapierdalam do roboty
Zawalonym MPK nie wcisnęłaby się pchła
Każdy tutaj mordę ma bladą jak jebana mgła
Nie ukrywam żyje mi się trudno
Mało sypiam i wpierdalam jakieś gówno!
Źle się czuję - wyląduję w psychiatryku
Muszę radzić sobie sam w tym pierdolonym śmietniku
Macie wsparcie kobiet i przyjaciół bez liku
Ja usłyszę "Nie łam się", gdy się zesram na chodniku
Chociaż szmato przypominam zombie
Będę żył z muzyki jak jebany łysy z kombi
Chociaż szmato ledwo tutaj stoję
Nie odpuszczę dziwko, póki nie wyjdzie moje

Po trzeciej zmianie w kiermanie ostatnia kasa
Jechałem do studia kurwa, by znowu przejąć kutasa
Przepraszam jak cię zmyliłem, że jestem wesołym ziomem
Lecz moje życie to walka z jebanym Mikiem Tysonem
Szare życie podlewane browcem
Jakby nie muzyka byłbym zamachowcem
Idę dalej choć to droga trudna, żmudna
Jak czołganie się po szkle i kurwa gównach, kurwa!

Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem
Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem

Zmęczony do granic, leżę najebany
Nie mam siły na nic, słucham se Nirvany
Wóda z energolem, zapierdolę zgona sobie
Podobno nie mogę, bo mam naczyniaka w głowie
Mega źle się czuję - chuj z tym!
Zwymiotowałbym, ale kurwa nie mam czym!
Rano wjedzie klin, napiszę jakiś kawałek
Nie chce się jak skurwysyn, taką drogę se wybrałem
Nie pasuje, to kurwa, nie latam po studiach, szkołach
Wasze sukcesy życiowe dla mnie to błacha pierdoła
Nigdy nie jestem radosny i nigdy nie łapię doła
Bo jestem zdechły skurwielu jak Wiesław Gołas
Samiec omega, za glebą gleba

Skurwielu jebać - nie wiem o co w życiu biega
Gdzie się nie pojawię, zawsze ktoś ma problem
A wszystko co ludzkie, na tym się zawiodłem

Świat mnie nienawidzi, gdyby mnie zajebali
Mordercy by dostali Virtuti Militari
Jestem jak pijany fifty, wszystko kładę na szali
Get drunk, get rich albo dziwko daj dragi
Chcę by wszyscy się posrali, czuję się jak na wojnie
Jak ta płyta nie jebie to następna pierdolnie
Będę pizgał rap do śmierci, nic mnie kurwo nie rusza
Jak syn ma się mnie wstydzić, niech się wstydzi w luksusach!

Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem
Jestem jak karaluch - przeżyję wszystko
Bez szmalu - ziomalu - bez ciebie dziwko!
(Ej, ej, ej!) Nic na świecie mnie nie zmiecie
Przywykłem do bycia pierdolonym śmieciem